

rodzina

NR 12
(1719)
2006

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • GRUDZIEŃ • CENA 2 ZŁ



„Chwała
na wysokościach
Bogu”

Narodziny Jezusa

„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, żeby dać się zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 1-7).

Pokłon pasterzy —
mal. El Greco, ok. 1614 r.,
Muzeum Prado w Madrycie

Tajemnica Wcielenia

**Jezus
narodził się
w Betlejem**

Betlejem — osada, położona 8 kilometrów na południe od Jerozolimy, liczącej wówczas, kiedy Jezus przyszedł na świat, ok. tysiąca mieszkańców. Matka Jezusa miała na imię Maryja i była poślubiona Józefowi, cieśli, który też uchodził za ojca Jezusa. Stwierdzają to ewangelisti: „był, jak mniemano, synem Józefa” (Łk 3, 23), podając jednocześnie, że poczęcie Jezusa dokonało się w sposób cudowny, z dziewicy. „Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego Maryi z Józefem, w pierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał Ją

potajemnie opuścić. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi syna, któremu nadasz imię Jezus. On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów. A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez proroka: Oto Dziewica pocznie i porodzi syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy „Bóg z nami”. Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie, lecz nie zbliżył się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus” (Mt 1, 18-25).

Maryja i Józef mieszkali w Nazarecie, niewielkim osiedlu w Galilei. Jezus jednak przyszedł na świat w Betlejem, ponieważ w tym czasie

**Chrystus
jest przedmiotem
wszystkiego
i środkiem
do którego
wszystko zmierza**

„Religia chrześcijańska polega na tajemnicy Odkupiciela, który łącząc w sobie dwie natury, ludzką i boską, wydobyl ludzi ze skażenia grzechu, aby ich pojednać z Bogiem w swej boskiej Osobie.

Objawia ona tedy ludziom wraz te dwie prawdy: i że jest Bóg, do którego ludzie są zdolni się wznieść, i że jest w naturze skażona, która ich czyni niegodnymi Jego.

Jednako ważne ludziom jest znać oba te punkty: jednako niebezpiecznie jest człowiekowi znać Boga nie znając swej nędzy, co znać swą nędzę nie znając Odkupiciela.

Jedna z tych znajomości rodzi albo pychę filozofów, którzy poznali Boga, ale nie poznali swej nędzy, albo rozpacz niedowiarków, którzy poznali swoją nędzę bez Odkupiciela.

Tak więc, ponieważ jednako konieczne jest człowiekowi znać te dwa punkty, równie właściwe jest miłosierdziu Boga dać je nam, poznać. Religia chrześcijańska czyni to; na tym właśnie ona polega.

Zbadajcie porządek świata w tej mierze i spojrzcie, czy wszystkie rzeczy nie zmierzają do ugruntowania dwóch podstaw tej religii; Chrystus jest przedmiotem wszystkiego i środkiem, do którego

**„A Głową
Chrystusa
Bóg”**

(1 Kor, 11.3)

„Pozostaje nam więc tylko szukać tego, co w pośrodku jest między tymi wszystkimi stworzeniami a Bogiem, to jest pośrednika, którego Paweł apostoł nazywa „pierworodnym wszelkiego stworzenia”. Widzimy zaś, co o jego majestacie mówi Pismo św., i mamy w pamięci, że nazywany jest „obrazem niewidzialnego Boga, i Pierworodnym wobec każdego stworzenia, i że w Nim są stworzone wszystkie rzeczy widzialne i niewidzialne czy to Trony, czy Państwa, czy Księstwa, Zwierzchności, wszystko przez Niego i w Nim jest stworzone; a On jest przed wszystkimi i wszystko w nim stoi (Kol 1, 15-17). On jest Głową wszystkich, sam mając

jako Głową Boga Ojca, bo napisane jest: „A Głową Chrystusa Bog” (1 Kor 11, 3)... Przed swoją obecnością, którą okazał w Ciele, posłał proroków jako przesańców i zwiastunów swego przyjscia. Po Wniebowstąpieniu zaś swoim apostołom, ludziom niedoświadczonym i nieuczonym, wybranym z celników lub rybaków, napelnivszy ich mocą swego Bóstwa, kazał obchodzić krąg ziemi, aby Mu z każdego plemienia i ze wszystkich narodów zgromadzili lud pobożny i Weń wierzący. Ze wszystkich jednak cudów Jego i przedziwnych czynów to całkowicie przekracza podziw ludzkiego umysłu, a słabość rozumu śmiertelnego

przeprowadzany był w Palestynie spis ludności, na który Maryja i Józef tam właśnie musieli się udać, jako do swojej miejscowości rodowej. Pochodzili oboje z pokolenia Judy, rodu Dawida, wywodzącego się właśnie z Betlejem. Dokonywanie spisu ludności w miejscowościach rodowych było zwyczajem żydowskim.

Większą część życia spędził Jezus w Nazarecie, dlatego też powszechnie znany był pod imieniem Jezusa z Nazaretu. Ewangelści pomijają ten okres Jego życia milczeniem. Tylko Łukasz opisuje pewne zdarzenie, które miało miejsce w czasie dorocznej pielgrzymki do Jerozolimy (Łk 2, 41-50). Natomiast o nazaretańskich latach Jezusa św. Łukasz pisze: „Dziecię rośnie i nabierało mocy,” oraz: „Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 40.52).



Betlejem, fot. z roku 1900

wszystko zmierza. Kto zna Jego, zna rację wszystkich rzeczy. Ci, którzy błędzą, błędzą jedynie dlatego, że nie widzą jednej z tych rzeczy. Można tedy dobrze poznać Boga bez swej nędzy i swą nędzę bez Boga; ale nie można poznać Chrystusa bez poznania razem i Boga, i swej nędzy.

I oto czemu nie podejmę tu dowodzenia naturalnymi racjami bądź istnienia Boga, bądź Trójcy, bądź nieśmiertelności duszy, ani żadnej z rzeczy tej natury; nie tylko ponieważ nie czułbym się dość silny, aby znaleźć w naturze coś dla przekonania zatwardziałyh niedowiarków, ale ponieważ ta wiedza

bez Chrystusa jest bezużyteczna i jałowa. Gdy człowiek był przekonany, że proporcje liczb to są prawdy niematerialne, wieczne i zależne od pierwszej prawdy, w której istnieją, a którą nazywamy Bogiem, nie uważałbym, aby o wiele się posunął na drodze zbawienia.

Bóg chrześcijan to nie jest wyłącznie twórca prawd geometrycznych i ładu żywołów; to wiara pogan i epikurejczyków. Nie jest to tylko Bóg ogarniający swą opatrnością życie i mienie człowieka, aby dać szczęśliwy ciąg lat tym, którzy Go uwielbiają; to wiara żydów. Ale Bóg Abrahama, Bóg

Izaaka, Bóg Jakuba, Bóg chrześcijan — to Bóg miłości i pociechy; to Bóg, który napełnia duszę i serce tych, których posiada; to Bóg, który daje im czuć ich nędzę i swoje nieskończone miłosierdzie; który zespała się z treścią ich duszy; który napełnia ją pokorą, we-selem, ufnością, miłością; który czyni ich niezdolnymi do innego celu, prócz Niego samego”.

Blaise Pascal (1623-1682)

Myśli,
Warszawa, 1958,
s. 350-352

nie jest w stanie tego pojąć ani zrozumieć, że tak wielka potęga majestatu Bożego, że samo owo Słowo Ojca i sama mądrość Boża (...) została (jak nam w to wierzyć trzeba) ograniczona ciasnymi rozmiarami owego człowieka, który ukazał się w Judei. I że ta Mądrość weszła do łona Niewiasty, że narodziła się Dziecięciem i wydała kwilenie na podobieństwo płaczących; że na sam koniec doszedł do śmierci uważanej wśród ludzi za najbardziej haniebną, choć dnia trzeciego powstał do życia”.

Orygenes
ok. (185-254)
De principiis II, 6.



LIST PASTERSKI

na Boże Narodzenie AD 2006 r.

„Oto zwiastuję wam radość wielką (...):
dzisiaj w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel”

Jak co roku o tej porze, w tym liturgicznym czasie, ożywa w naszych myślach obraz cudownej, Świętej Nocy. Oczami wyobraźni widzimy Stajenkę Betlejemską i Żłóbek. Możemy wprawdzie urozmaicać sobie ten obraz, jednakże jego główne elementy pozostają niezmiennie: noc, gwiazda wskazująca drogę do Stajenki, gdzie w Żłóbku, na sianie, leży nowo narodzone Dzieciątko Jezus. Przy Nim widzimy Najświętszą Maryję Pannę i św. Józefa, a gośćmi tej niezwykłej Świętej Rodziny są pasterze i ich zwierzęta. Jak ongiś pasterze z judzkiej krainy, tak i my dzisiaj kłękamy w pokorze przed Dzieciątkiem położonym w Żłobie.

Jaką wymowę ma ten obraz i jakie kryje treści? A zwłaszcza, jakie znaczenie może on mieć dla człowieka współczesnego, któremu na co dzień obce są realia tutaj utrwalone i który żyje w zupełnie innej rzeczywistości? Czy zatem jest to jedynie malownicza, urzekająca i wzruszająca scena — czy może jednak coś więcej: jakieś przesłanie i zachęta do głębszej refleksji? A jeśli tak, to w jakim kierunku powinna pójść ta refleksja?

Obraz Stajenki Betlejemskiej nie jest owocem artystycznej inspiracji, przypadkowego pomysłu, czy choćby najbardziej oryginalnej koncepcji twórczej. To fragment Ewangelii, czyli „Dobrej Nowiny”, radosnego, obiecującego orędzia dla każdego człowieka i dla ludzkości w ogóle. A jest to Ewangelia, „którą Bóg przedtem zapowiedział przez swoich proroków w Pismach świętych, [Ewangelia] o Jego Synu, pochodzącym według ciała z rodu Dawida (...) o Jezusie Chrystusie, Panu naszym” (Rz 1, 2-3). A więc Ewangelia o tym, jak Syn Boży stał się człowiekiem.

Co zatem z Ewangelii, „Dobrej Nowiny”, kryje się w scenerii Betlejemskiego Żłóbka? W tym obrazie możemy przede wszystkim dostrzec dwie strefy: strefę światła i strefę cienia. W dziełach niektórych artystów-malarzy, podejmujących temat Bożego Narodzenia, zostały one świadomie i wyraźnie wyeksponowane. W obszarze światła znajduje się oczywiście Żłóbek z Dzieciątkiem, a także Najświętsza Maryja Panna i św. Józef. W obszarze cienia pozostają pasterze, którzy przyszli ze swymi darami. Wprawdzie pozostają oni w strefie cienia, ale podążają i zbliżają się z wolna do światła.

Światło jest symbolem Boga, Bóg jest światłością. Jest nieprzeniknioną tajemnicą — jak światło. Bóg jest sprawcą i źródłem życia — jak światło; jest istnieniem samym w sobie i początkiem wszelkiego istnienia — jak światło. Cień symbolizuje *status quo* i sytuację człowieka, jako istoty niespełnionej, ograniczonej, słabej, potrzebującej ratunku i pomocy: symbolizuje człowieka doświadczającego niedomogów natury, skażonej upadkiem — „grzechem pierworodnym”. Ewangelia rozwinię szczególnie dynamicznie ten ostatni temat mówiąc, że człowiek potrzebuje zbawienia.

Przesłanie Stajenki Betlejemskiej nie jest więc ani trudne, ani zbyt skomplikowane, czy też adresowane jedynie do „mądrych głów”; przeciwnie — jest bardzo proste. Jest to zarazem przesłanie żywe, wręcz porywające i przekonujące, chociaż nie ma w sobie nic z tak wszechobecnego dzisiaj języka promocji i reklamy. Jest to przesłanie o Bogu, który wychodzi naprzeciw człowiekowi — staje się człowiekiem, by człowieka ocalić.



„Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków — pisze jeden z autorów biblijnych — a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1,1). Wielokrotnie i różnorako Bóg ingerował w dzieje i los człowieka, wielokrotnie podawał mu rękę, wskazywał drogę, pouczał i wspomagał. W wybranym czasie zdecydował się podjąć jeszcze jedną, największą ingerencję — „przemówić” przez Jednorodzonego swego Syna. I nie chodzi tu tylko o „przemawianie” rozumiane w sposób dosłowny i wąski: o głoszenie słowa, napominanie czy nauczanie. „Bóg umiłował świat, więc Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Bóg posłał swego Syna po to, by świat został przez Niego zbawiony” (por. J 3, 16-17). Tak streszcza się prawda o tym, że Bóg w końcu „przemówił” przez Syna — prawdę, którą kontemplujemy, zapatrzeni w Betlejemską Stajenkę.

W tym liturgicznym okresie mamy również okazję przypomnieć sobie raz jeszcze prawdę o nas samych, o naszej ludzkiej rzeczywistości — niezmiennej i trwałej, niezależnie od tego, jak bardzo oddalać się będą w czasie wydarzenia z Betlejem. My także należymy do rzeszy pasterzy, do grona tych, którzy potrzebują i bardzo pragną wyjść ze „strefy cienia”. Nie możemy jednak tego uczynić bez skutecznej pomocy, bez wsparcia. Z nadzieją więc — podobnie jak pasterze — wstuchujemy się w orędzie z nieba: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam

radość wielką (...): dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan" (Łk 2, 11). Jeśli zaufamy Bożemu orędziu, to mozolnie dzień po dniu, przez całe życie, mniej czy bardziej konsekwentnie, śpieszymy do Betlejem — do Jezusa Chrystusa, naszego Zbawcy; tylko w Nim jest nasz ratunek, ocalenie i nasze zbawienie.

Zbliżając się do Żłóbka Betlejemskiego przechodzimy z cienia do światła, powoli zbliżamy się do życia. Od wydarzeń w Betlejem światłość i świat Boga stały się dostępne również dla nas — istot ze strefy cienia. Nad światem weszło bowiem „Słońce, by zajaśnieć tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają” (Łk 1, 79).

Radosna nowina z Betlejem, do której co roku tak chętnie powracamy z nadzieją, może — jeśli będzie przyjęta otwartym sercem — odmienić nasze życie i „wyrównać nasze ścieżki” (Prz 3, 6). Siła tego wydarzenia jest przeogromna, zdolna całkowicie zmienić ludzkie życie, hierarchię wartości i światopoglądowe racje. Ta radosna nowina oznacza nadzieję dla świata i jego przyszłości, ale także wielkie wyzwanie dla tych, którzy przyszli do Stajenki i pochylili się nad Dzieciątkiem leżącym w Żłóbku. Tylko wtedy można zrozumieć prawdę o tajemnicy Narodzenia Pańskiego i wiernie świadczyć o tej prawdzie: „**Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie postać swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego. A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej miłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliży się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu”** (J 3, 16-21).

W tych radosnych dniach Bożego Narodzenia sercem łączymy się z Wami życzeniami składanymi sobie przy wiligijnym stole. Łamiąc się opłatkiem, z ufnością powtarzamy słowa kolędy:

*Bóg się rodzi — moc truchleje,
Pan Niebiosów — obnażony.
Ogień krzepnie — blask ciemnieje,
Ma granicę Nieskończony.
Wzgardzony — okryty chwałą
Śmiertelny król — nad wiekami.
A Słowo ciałem się stało,
I mieszkało między nami.*

W tę Świętą Noc życzymy wszystkim radości, pomyślności, Bożej opieki, obfitości łask i nadziei, którą całemu światu przynosi Dzieciątko Jezus, „Słowo, które Ciałem się stało”.

Z ufnością w Boże błogostawieństwo wchodzimy w Nowy 2007 Rok. Niech Boże Dziecię swą łaską i błogostawieństwem umacnia Was każdego dnia życia, niech opromieni miłością i dostatkiem. Życzymy wszystkim **Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku!**

W radosny wigilijny czas przekazujemy Wam pasterckie błogostawieństwo: **W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.**

W imieniu Kolegium Biskupów

Bp Wiktor Wysoczański

Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Dzisiaj w Betlejem

(kolęda)

*Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem wesoła nowina,
Że Panna czysta, że Panna czysta porodziła Syna.*

*Chrystus się rodzi, nas oswobodzi,
Anieli grają, króle witają,
Pasterze śpiewają, bydłeta kłękają,
Cuda, cuda ogłaszają.*

*Maryja Panna Dzieciątko piastuje
I Józef święty Ono pielęgnuje.*

Chrystus się rodzi...

*Choć w stajeneczce Panna Syna rodzi,
Przecież On wkrótce ludzi oswobodzi.*

Chrystus się rodzi...

Ach, ubogi żłobie

(kolęda)

Ach, ubogi żłobie, — Cóż ja widzę w tobie? — Droższy widok niż ma niebo, — W małej Osobie.

Zbawicielu drogi, — Takżeś to ubogi! — Opuściłeś sliczne niebo, — Obrateś bartogi.

Czyżeś nie mógł sobie — W największej ozdobie — Obracć pałacu drogiego, — Nie w tym leżeć żłobie?

Gdy na świat przybywasz, — Grzechy z niego zmywasz, — A na zmycie tej sprośności — Gorzkie łzy wylewasz.

Któż tu nie struchleje, — Wszystek nie zdrętwieje? — Któż Cię widząc płaczącego — Łzą się nie zaleje?

Na twarz upadamy, — Czołem uderzamy, — Witając Cię w tej stajence — Między bydłętami.

Zmiłuj się nad nami, — Obmyj z grzechów łzami, — Przyjmij serca te skruszone, — Które Ci składamy.

Bóg się rodzi

(kolęda)

*Bóg się rodzi, moc truchleje, — Pan niebiosów obnażony,
— Ogień krzepnie, blask ciemnieje, — Ma granicę Nieskończony;
— Wzgardzony, okryty chwałą, — Śmiertelny Król nad wiekami!
— A Słowo Ciałem się stało — I mieszkało między nami.*

*Cóż masz, niebo, nad ziemiany? — Bóg porzucił szczęście twoje,
— Wszedł między lud ukochany, — Dzielną z nim trudy i znoje.
— Niemało cierpiać, niemało, — Żeśmy byli winni sami. — A Słowo...*

*W nędznej szopie urodzony, — Żłób Mu za kolebkę dano!
— Cóż jest, czym był otoczony? — Bydło, pasterze i siano.
— Ubodzy, was to spotkało — Witac Go przed bogaczami!
— A Słowo...*

*Potem i króle widziani — Cisną się między prostotą,
— Niosąc dary Panu w dami: — Mirrę, kadziłdo i złoto
— Bóstwo to razem zmieszało — Z wieśniakami ofiarami.
— A Słowo...*

*Podnieś rękę, Boże Dziecię, — Błogostaw Ojczyznę miłą,
— W dobrych radach, w dobrym bycie — Wspieraj jej siłę
Swą siłą. — Dom nasz i majątność całą — I wszystkie wioski z miastami. — A Słowo...*

Ślub ekumeniczny w Łękach Dukielskich

Historię tworzą zdarzenia, ale przede wszystkim ludzie.

Najnowszy wpis, 23 września 2006 roku, ale jakże nowatorski i prekursorski, do historii parafii pw. Dobrego Pasterza w Łękach Dukielskich, skrzętnie opisywanej od 81 lat przez kolejnych duszpasterzy w opastej, zniszczonej zębem czasu kronice, dali właśnie ludzie, a konkretnie narzeczeni: Elżbieta Nycz (Kościół Rzymskokatolicki) i Norbert Gruszczyński (nasz parafianin).

Zdecydowali się oni bowiem na zawarcie pierwszego w naszej parafii, a prawdopodobnie i w Kościele Polskokatolickim, ślubu ekumenicznego.

Wprawdzie kilka lat temu miał miejsce taki ślub, w którym uczestniczyłem jako kapłan naszego Kościoła, ale odbył się on w Kościele Rzymskokatolickim, ten natomiast miał miejsce w naszym Kościele.

Niezwykłość tego faktu dostrzegła nawet regionalna prasa, przysyłając na ten ślub dziennikarkę. Trzy dni później w ilustrowanym tygodniku regionalnym *Nasz głos* był umieszczony obszerny fotoreportaż z tej uroczystości i artykuł pod tytułem: „Od jedności serc ku jedności Kościołów”.

Pozwolę sobie zacytować kilka zdań z tego artykułu podzielonego na cztery części (o parafii, ekumeniczne zaślubiny, ekumenizm wczoraj i dziś, dlaczego Kościół Polskokatolicki), napisanego bardzo profesjonalnie po przeprowadzeniu ze mną wywiadu, później autoryzowanego.

„Dzięki ekumenicznemu charakterowi uroczystości, małżonkowie nie musieli odchodzić od swojego Kościoła i co bardzo istotne, ślub zachowa ważność w obydwu Kościołach. Zaślubiny były nie tylko zjednoczeniem małżeńskich serc, ale również dusz. Obydwoje, powierając swoje życie w ręce partnera, uczynili coś więcej, gdyż podarowali sobie możliwość zachowania w sercach wiary, w której zostali ochrzczeni, w której wzrastali i w końcu, która zjednoczyła ich na ślubnym kobiercu. Dobra wola ze strony Kościoła Rzymskokatolickiego, zezwalającego na

przeprowadzanie ślubów ekumenicznych oraz sama decyzja małżonków, dotycząca wyboru formy ślubu — świadczą o poszanowaniu prawa do wolności wyznaniowej człowieka. (...) Zawarcie małżeństwa w Kościele Rzymskokatolickim było i jest formą kanoniczną, co stwarzało wiele problemów przy zawieraniu małżeństw międzywyznaniowych, różnorakich w odniesieniu do wyznania, z jakiego pochodził współmałżonek. Elżbieta i Norbert pobrali się w szczęśliwszych, pod tym względem, czasach. Procedura, której musieli sprostać, nie była trudna. Wystarczyło uzyskanie dyspensy od biskupa Kościoła Rzymskokatolickiego”.

Świątynia nasza została wyjątkowo pięknie przygotowana do tej niezwyklej uroczystości. Nad drzwiami kościoła złocił się napis „Szczęść Boże” na czerwonym tle, kolorze miłości, obramowany zielenią bukszpanu. Całe drzwi spowite zostały zieloną koroną i białymi wstążkami. Droga, którą szli młodzi od krzyża do świątyni, ubrana była kolorowymi balonami i wstążkami. Dywan przez cały kościół, przystrojone w kwiaty ławki tworzące szpaler, wzdłuż którego szli młodzi, ubrane na białym z kwiatami klęczniki, ołtarze — główny i boczne — przystrojone białym, udrapowanym woalem i różowymi liliami, tworzyły piękną oprawę uroczystości oraz dodawały niezwykłego czaru i uroku tamtym chwilom.

Po młodych wyszedł w asyście ministrantów przed świątynię celebrans, który powitał i wprowadził Młodą Parę do świątyni. Witając ich przed ołtarzem ks. Proboszcz powiedział m.in.: „Dzisiaj, w tej świątyni, gromadzi nas miłość Elżbiety i Norberta; miłość która pragnie się uwiecznić i konsekrować poprzez święty sakrament małżeństwa. Ten ślub jest dowodem na to, że miłość jest zdolna pokonać wszelkie bariery i granice



Błogosławieństwo kapłana po przysiędze małżeńskiej

kulturowe czy religijne. Poprzez ten ekumeniczny ślub, pierwszy taki w naszej parafii, tworzycie nową historię i przecieracie szlaki dla innych młodych, którzy zdecydują się w przyszłości na zawarcie małżeństwa w takiej formie. (...) Dziś triumfy święci tolerancja, poszanowanie innych poglądów i przekonania, a szczególnie tych najgłębszych, bo religijnych, a wszystko to w imię miłości, która nie buduje murów, lecz mosty między ludźmi”.

Liturgia czytań dostosowana była do ślubu, przypominała więc o tej najważniejszej więzi, która łączy dwoje kochających się serc — o miłości. Dlatego też ks. Proboszcz mówił w kazaniu przede wszystkim właśnie o niej:

„Drodzy nowożeńcy! Przed chwilą przeczytałem fragment Ewangelii św. Jana, w którym Jezus w czasie Ostatniej Wieczerzy prosił swoich uczniów, aby trwali w Jego miłości. „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem”. Te słowa Chrystusa skierowane do uczniów przed dwoma tysiącami

lat, są ciągle aktualne i w naszych czasach. To do Ciebie, Elżbieto, i do Ciebie, Norbercie, mówi dzisiaj Jezus, abyście się miłowali i na wzór pierwszych chrześcijan tworzyli wspólnotę. Oni tworzyli wspólnotę wyznaniową kochając Jezusa. Wy, kochając Jego i siebie wzajemnie, będziecie tworzyć sakramentalną wspólnotę małżeństwa chrześcijańskiego. Jak mówi św. Jan Apostoł „**Bóg jest miłością**”, a małżonkowie przez swoją wzajemną miłość są znakiem tej miłości, jaką Bóg okazuje człowiekowi. Człowiek, poprzez swoją duszę, którą otrzymuje od Boga, staje się Jego obrazem, ale ten obraz jest najwspanialszy, gdy człowiek kocha i jest kochany. A sakrament małżeństwa daje nam szansę, aby miłość nie tylko mogła trwać, ale również mogła się pogłębiać, dzięki Bożej pomocy.

Te piękne słowa, które widnieją na Waszym zaproszeniu „**dotąd dwoje, choć jeszcze nie jedno, odtąd jedno, choć nadal dwoje**”, teraz będą mogły się spełnić. Miłując się wzajemnie będziecie mogli w swoim życiu realizować słowa pięknej pieśni znanej w Kościele katolickim „*gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga żywego*”. Poprzez świętą i trwałą miłość małżonkowie ukazują światu oblicze samego Boga, który jest miłością. Ta miłość, na wzór Bożej miłości, ma być bezwarunkowa i skłonna nieustannie do ofiary na rzecz tej osoby, którą się kocha. Ma być darem. I bardzo się cieszę, że Wy to rozumiecie, bo na zaproszeniu ślubnym umieściliście piękną myśl A.S. Exupery „**miłość prawdziwa zaczyna się wówczas, gdy niczego w zamian nie oczekujesz**”. O tę miłość ciągle trzeba dbać, co tak trafnie wyraził francuski poeta Henri Bordeaux w aforyzmie: „**aby miłość trwała przez całe życie, trzeba ją pielęgnować starannie jak ogród**”. A skoro mowa o ogrodzie, to pozwól, drogi Norbercie, że w Twoim imieniu skieruję teraz słowa do Elżbiety — słowa wiersza Kazimierza Przerwy-Tetmajera:

**A kiedy będziesz moją żoną,
umiłowaną, poślubioną,
wówczas się ogród nam otworzy,
ogród świetlisty, pełen zorzy.**

**Pójdziemy cisi, zamyśleni,
wśród złotych przymgłęń i promieni,
pójdziemy w ogród pełen zorzy,
kiedy drzwi miłość nam otworzy.**

To miłość małżeńska będzie Was wiodła od dnia dzisiejszego po ścieżkach życia. (...)

Moi Drodzy! Za chwilę złożycie przysięgę małżeńską.

Pamiętaj, Elżbieto, i Ty, Norbercie, że gdy powiecie: **Ślubuję Ci miłość** — to oznacza, że ślubujecie ją nie na próbę, na jakiś czas, lecz do końca życia, bo miłość jest na zawsze, albo jej nie ma wcale.

Gdy powiecie: **Ślubuję Ci wierność** — to chcecie wyznać, że jesteście dla siebie jedyni, że świadomie rezygnujecie z innych, nowych spotkań. Wtedy ukazujecie innym, że Bóg jest twórcą Waszego małżeństwa, a świadectwem tego są obrączki.

Gdy powiecie: **Ślubuję Ci uczciwość** — gwarantujecie, że będziecie szczerzy wobec wspólżonka i godni Jego zaufania, że oboje czujecie się odpowiedzialni za wasze małżeństwo.

A gdy powiecie: **Ślubuję, że Cię nie opuszczę aż do śmierci** — wyznajecie stałość swojej miłości.

Doskonale wiemy, jak dziś jest miłość zagrożona, jak bardzo jest nietrwała ze względu na człowieka, na jego słabość, nieodpowiedzialność, jego grzeszność. Dlatego potrzebna jest człowiekowi nieustannie Boża pomoc. Pan Bóg o

Was nie zapomni, skoro w Jego imię sobie ślubujecie i będzie Wam nieustannie błogosławił. Wy natomiast pozostańcie Mu wierni i bądźcie ludźmi głębokiej i dojrzałej wiary”.

Po kazaniu nastąpił najważniejszy akt zaślubin, gdy narzeczeni, biorąc sobie Boga na świadka, wyznali swoją miłość i przyrzekli sobie wierność, związani stułą kapłańską. Zwieńczenie ich wzajemnych uczuć stanowiła komunია św. przyjęta, jak się to praktykuje w naszym Kościele, pod dwoma postaciami.

Po błogosławieństwie kończącym tę Eucharystię, małżonkowie, jak jest to w zwyczaju naszej parafii, udali się przed boczny ołtarz, gdzie prosili w modlitwie Matkę Bożą, Matkę pięknej miłości, o zachowanie w ich sercach tego uczucia na zawsze; uczucia, które doprowadziło ich do ołtarza Pańskiego.

Przy dźwiękach marsza Mendelssohna małżonkowie opuścili świątynię Pańską, aby przed kościołem dać się obsypać ryżem i pozbierać skrętnie wszystkie groszówki, które obficie zaległy przed ich stolami.

Ślub dopełniło wspaniałe wesele (przygotowane na 180 osób), które odbyło się w hali widowiskowo-sportowej w Łękach Dukielskich, wspaniale na tę uroczystość przystrojonej.

Ja również w nim, razem z małżonką, uczestniczyłem, „miód i wino piłem” i świetnie się bawiłem.

(Ks. R.J.)



Inauguracja roku akademickiego 2006-2007 w ChAT

W dniu 5 października 2006 roku w Międzynarodowym Centrum Konferencyjno-Studyjnym im. Bpa Edwarda Herzoga w Konstancinie odbyła się inauguracja nowego roku akademickiego 2006/2007 Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo ekumeniczne, odprawione przez nauczycieli trzech sekcji: ks. dra Włodzimierza Nasta (Kościół Ewangelicko-Augsburski), ks. dra Doroteusza Sawickiego (Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny) i ks. mgra Andrzeja Gontarka (Kościół Polskokatolicki). Kazanie wygłosił ks. dr Jerzy Pańkowski z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Nabożeństwo ubogacił swym śpiewem chór studentów prawosławnych, pod dyr. dra Włodzimierza Wołosziuka.



Immatrykulacja studentów I roku ChAT



Uroczystość zgromadziła wielu distinguished gości: zwierzchników i przedstawicieli Kościołów, przedstawicieli wyższych uczelni oraz placówek dyplomatycznych akredytowanych w Polsce i środków masowego przekazu



dr hab. **Jeremiasz** — Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej; J.E. Ksiądz Biskup **Janusz Jagucki** — zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego; J.E. Ksiądz Biskup **Zdzisław Jaworski** — zwierzchnik Starokatolickiego Kościoła Mariawitów; J.E. Ksiądz Biskup **Marek Izdebski** — zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Reformowanego; J.E. Ksiądz Biskup **Zbigniew Kamiński** — zastępca Zwierzchnika Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego; Ksiądz Biskup **Mieczysław Cieślak** z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego; Ksiądz **Roman Chalupka** — Sekretarz Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego; Pan **Jerzy Kongiel** — Starosta Powiatu Piaseczyńskiego; Pan **Andrzej Wójtowicz** — Dyrektor Polskiej Rady Ekumenicznej; Pani **Danuta Baszkowska** — Prezes Stowarzyszenia Pokoju i Pojednania EFFATHA; J.E. Pan **Pavel P. Latushka** — Ambasador Republiki Białorusi; J.E. Pan **Gabriel Constantin Bartas** — Ambasador Rumunii; J.E. Pan **Nikola Zurovac** — Ambasador Republiki Serbii; Pan **Aleksander Nikolov** — pełnomocnik ministra Ambasady Republiki Bułgarii; Pan **Mikołaj Jarnoluk** — przedstawiciel Ambasady Republiki Ukrainy; Prof. dr hab. **Stanisław**



Sala podczas uroczystości

Głąb — prorektor Uniwersytetu Warszawskiego; Prof. dr hab. **Roman Doktor** — prorektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; Prof. dr hab. **Zbigniew Cieślak** — prorektor Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego; Pani Prof. dr hab. **Krzyszyna Gutkowska** — prorektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego; Prof. dr hab. **Tadeusz Kulik** — prorektor Politechniki Warszawskiej; Prof. dr hab. **Stanisław Baj** — prorektor Akademii Sztuk Pięknych; Prof. dr hab. **Roman Lasocki** — prorektor Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina; Pani prof. dr hab. **Anna**

Firkowska-Mankiewicz — prorektor Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej; Prof. dr hab. **Jan Dziegielewska** — prorektor Wyższej Szkoły Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor; Prof. dr hab. inż. **Radostaw Trębink** — prorektor Wojskowej Akademii Technicznej im. Gen. J. Dąbrowskiego; Prof. dr hab. **Tadeusz Gałkowski** — prorektor Akademii Wychowania Fizycznego; Pani dr **Renata Karwowska-Szulkin** — prorektor Szkoły Wyższej

cd. na str. 10

Wspólne zdjęcie uczestników uroczystości



Przemówienie bpa prof. zw. dr. hab. **Wiktora Wysoczańskiego** — rektora ChAT

Po nabożeństwie za stołem prezydialnym zasiadli przedstawiciele Senatu Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej: Jego Magnificencja bp prof. zw. dr hab. Wiktor Wysoczański — rektor ChAT, ks. prof. dr hab. Marian Bendza — prorektor ChAT, prof. zw. dr hab. Janusz T. Maciuszko — dziekan Wydziału Teologicznego ChAT oraz J.E. abp prof. dr hab. Jeremiasz — prezes Polskiej Rady Ekumenicznej.

Po odśpiewaniu hymnu państwowego, Rektor ChAT powitał uczestników uroczystości: zwierzchników i przedstawicieli Kościołów, przedstawicieli wyższych uczelni oraz przedstawicieli placówek dyplomatycznych akredytowanych w Polsce i środków masowego przekazu. Na uroczystość przybyli: J.E. Ks. Arcybiskup prof.

Psychologii Społecznej; Starszy brygadier dr inż. **Bogdan Kosowski** — prorektor Szkoły Głównej Pożarniczej; Prof. dr hab. **Juliusz Gardowski** — prodziekan w Szkole Głównej Handlowej; Ks. Prof. dr hab. **Roman Górka** — dyrektor Instytutu Ekumenicznego KUL; Rektorzy Wyższych Seminariorów Duchownych, duchowni, przedstawiciele środków społecznego przekazu.

Po powitaniu uczestników uroczystości, bp prof. zw. dr hab. **Wiktor Wysoczański** — rektor ChAT wygłosił przemówienie: „Chrześcijańska Akademia Teologiczna wkracza w kolejny, pięćdziesiąty trzeci rok swej działalności. Rozpoczynając kolejny rok funkcjonowania naszej Uczelni, przede wszystkim dziękujemy Bogu za tych wszystkich pracowników Akademii, którzy w ciągu przeszło 50 lat — niekiedy w trudnych warunkach — tworzyli podstawy materialne i intelektualne Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (...)”.

Należy wspomnieć o wydarzeniu ogromnie ważnym dla naszej Akademii. Niespełna dwa tygodnie temu Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów przyznała Wydziałowi Teologicznemu Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej uprawnienia habilitacyjne. Zabiegi o przyznanie tych uprawnień trwały bardzo długo. Źródłem problemów nie były wcale niedomagania kadrowe ChAT, ale specyficzne interpretowanie aktów prawnych przez instytucje decyzyjne w obszarze nauki, wyraźnie niekorzystne dla teologów, a zwłaszcza dla teologów nierymskokatolickich. Należy podkreślić, że arbitralnie przyjęta klasyfikacja nauk i specjalności naukowych jest nieprzychylna dla teologii i tych wszystkich dyscyplin humanistycznych, które uprawiają badania interdyscyplinarne. Podjęte przeze mnie starania zmierzające do przyznania Akademii uprawnień habilitacyjnych trwały wiele miesięcy, ale zakończyły się sukcesem. Niech mi będzie wolno zaapelować w tym miejscu o to, by — po pierwsze — rozstrzygnięcia w sferze nauki były podejmowane z zachowaniem poszanowania dla sfery i specyfiki badań właściwej dla poszczególnych dyscyplin naukowych i — po drugie — o to, by dawały one szanse szkołom wyższym o może wąskiej, ale specjalistycznej ka-

drze naukowej. Ten apel warto wystosować w imieniu tych środowisk naukowych, które są w podobnej do nas sytuacji, aby nauka miała swoją szansę rozwoju niezależnie od urzędniczych wyobrażeń o jej kształcie i zasobności uprawiających ją kadr naukowych. W strukturze nauki polskiej musi znaleźć się miejsce dla szkół wyższych o specyficznej misji w zakresie badań naukowych. Dobrze się stało, że na te problemy spojrzano ostatecznie z perspektywy troski o charakter poszukiwań naukowych, a nie z powodów pozamerytorycznych i biurokratycznych. Kierownictwu Centralnej Komisji, Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i innym życzliwym osobom, zaangażowanym w cały proces decyzyjny, chciałbym w tym miejscu podziękować staropolskim *Bóg zapłać*.

Przyznane nam uprawnienia habilitacyjne pozwalają podjąć przygotowania, aby dotychczasowe studia doktoranckie, funkcjonujące jako seminarium, przekształcić w studia trzeciego stopnia. Ten istniejący już na naszej uczelni trzeci stopień kształcenia musimy dostosować do założeń nowej ustawy, tak aby funkcjonował jako regularne studia i aby doktoranci mogli korzystać z przywilejów, których do tej pory nie mieli, np. stypendiów socjalnych czy możliwości zakładania kół naukowych.

Najbardziej wymagającym recenzentem dla każdej chyba uczelni są studenci. Sądząc z danych statystycznych, dokonywane w Akademii zmiany wychodzą naprzeciw ich oczekiwaniom. W roku akademickim 2006/2007 w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej studiuje **527** studentów na studiach stacjonarnych i **465** studentów na studiach niestacjonarnych. Uczelnia dysponuje liczną, wysokokwalifikowaną kadrą naukowo-dydaktyczną składającą się z **90 nauczycieli akademickich**, w tym 20 profesorów i doktorów habilitowanych, 38 doktorów oraz 32 asystentów, starszych wykładowców i wykładowców, z tego ponad 92% stanowią pracownicy mianowani lub zatrudnieni w naszej Uczelni jako pierwszym miejscu pracy.

W ubiegłym roku akademickim gościliśmy w murach naszej Uczelni wielu znakomitych Gości, a nasi nauczyciele akademicy uczestniczyli w międzynarodowych gremiach kościelnych i nau-

kowych. Aktywnie bierzemy udział w międzynarodowej wymianie naukowej. Nasi absolwenci i niektórzy doktoranci korzystają z pomocy instytucji kościelnych i naukowych różnych krajów w pozyskiwaniu stypendiów na studia podyplomowe za granicą. Uczelnia kontynuuje opartą o umowy współpracę z Wydziałem Teologii Ewangelickiej w Bonn oraz z Chrześcijańskokatolickim i Ewangelickim Wydziałem Teologii Uniwersytetu w Bernie, poza tym utrzymuje bliskie więzi z uczelniami prawosławnymi w Siergiew Posad, Atenach, Paryżu i Uniwersytetem w Salonikach.

Nasza Uczelnia jest jedyną uczelnią ekumeniczną, która od ponad 50 lat obejmuje w swych murach chrześcijaństwo zachodnie w całym jego zróżnicowaniu i głębie duchowości chrześcijaństwa wschodniego. Chcemy wnieść swój wkład w proces pojednania i budowania duchowych fundamentów Europy. Dla nas, chrześcijan, jest to proces, który wymaga od nas przede wszystkim modlitwy, która jest najlepszym źródłem naszej przemiany, ale także wymaga od nas zaplanowanej i konsekwentnej edukacji, również edukacji akademickiej. Jeśli chrześcijaństwo chce współdecydować o wartościach tak potrzebnych Europie, chce wpływać na jej duchowość, to musimy wspólnie dawać świadectwo, wspólnie oddziaływać na Europę. Pamiętajmy jednak, że Europa potrzebuje chrześcijaństwa pojednanego, chrześcijaństwa silnego wiarą, nadzieją i miłością. Jeśli chcemy uczestniczyć w budowaniu duchowego oblicza przyszłej Europy, to w dużej mierze zależy to od wspólnego działania chrześcijan Wschodu i Zachodu. Dziś Europa potrzebuje tego dialogu; domaga się wsparcia, domaga się wzmocnienia duchowych fundamentów Europy. Uwzględnienie wkładu chrześcijaństwa w duchowy i kulturowy fundament Europy będzie decydowało o przyszłości naszego kontynentu. Misja naszej uczelni nakłada na nas pracę na rzecz porozumienia religii, kultur i narodów, porozumienia ludzi; jest to depozyt i nakaz Ewangelii, która jest prawdziwym fundamentem tej Uczelni (...)”.

Wykład inauguracyjny wygłosił prof. dr hab. Bogusław Widła, pt. „Antropologiczna struktura biblijnego przymierza”.

Święto Przemienienia Pańskiego w Jastkowicach

„Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniąco białe, tak jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła” (Mk 9, 2-3).

Przemienienie Chrystusa zostało opisane w trzech *Ewangeliach* synoptycznych. Jezus w towarzystwie trzech uczniów (Piotra, Jakuba i Jana) udał się na wysoką górę (tradycyjnie identyfikowano ją z górą Tabor). Na tej górze zobaczyli Go w świetlistej postaci, w towarzystwie Mojżesza i Eliasza. Egzegeci czasem zaliczają ten epizod do tradycji związanych ze zjawieniami się Jezusa zmartwychwstałego.

Przemienienie Pańskie wyobraża objawienie Syna Bożego, ukazuje nam chwałę, przez blask, jakim On zajaśniał. Apostołowie okazują swoje szczęście: „Dobrze, że tu jesteśmy” (Mt 17, 4), szukajmy zatem bliskości z Chrystusem, życia w zażyłości z Nim. Otwierajmy przed Nim swoje serca, swoje sumienia. Łączmy się duchowo ze wszystkimi ludźmi, wszak są naszymi braćmi, budujmy naszą gorliwość w wierze, uwrażliwiamy swoje sumienia, wynagradzajmy za grzechy swoje i całego świata, przemieniajmy się na wzór Serca Pana Jezusa. Przemienione nasze serca miłością, niech zdążają ku wiecznej szczęśliwości.

Święto Przemienienia Pańskiego jest znane już od V wieku i wywodzi się z poświęcenia bazyliki na górze Tabor. Parafia pw. Przemienienia Pańskiego w Jastkowicach nawiązuje do tej tradycji. W dniu 6 sierpnia br. — jak co roku — parafia polskokatolicka w Jastkowicach obchodziła uroczystość patronalną w Święto Przemienienia Pańskiego. Uroczystą Mszę św. celebrował ks. prefekt mgr Adam Jan Stańko, a piękne kazanie wygłosił ks. dziekan R. Rawicki z Sanoka — zaangażowany ekumenista. W uroczystości wziął także udział ks. proboszcz Józef Dutkiewicz z liczną grupą wiernych.

Niech Przemieniony Pan Jezus błogostawi nasze parafie.

Ks. Adam Jan Stańko

**Uroczystą sumę
celebrował
Ks. prefekt
mgr Adam
Jan Stańko
z Jaćmierz
w asyście
Ks. dziekana
R. Rawickiego
z Sanoka
i Ks. proboszcza
Józefa
Dutkiewicza**



**Piękne
kazanie
wygłosił
Ks. Dziekan
R. Rawicki
z Sanoka**



W skarbnicy naszych serc

Pamiętkę Narodzin Jezusa — Syna Bożego obchodzi Kościół katolicki

w dniu 25 grudnia, począwszy od IV wieku.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że pierwsi pionierzy chrześcijaństwa, nie mogąc od razu wykorzenić dawnych obrzędów wśród pogan, a nie chcąc także zrazić ich do przyjmowania nowej wiary, zmuszeni byli zatrzymać wiele pogańskich zwyczajów i uroczystości, nadając im tylko znaczenie związane z nową religią chrześcijańską. Szczególnie dotyczy to świąt Bożego Narodzenia, które przypadają na czas, kiedy u starożytnych Rzymian obchodzono tzw. „brunalia”, czyli uroczystość przesilenia dnia, zwaną też świętem narodzin słońca. Podobnie u dawnych Słowian przypadała na ten czas uroczystość przesilenia zimowego, czyli święto narodzin wiosny. To tłumaczy też, dlaczego u nas przy wierze wigilijnej zachował się niejeden zabobon, nie licujący z chrześcijańskim znaczeniem tego zwyczaju.

Święta Bożego Narodzenia są obchodzone w Polsce szczególnie uroczyście. Są to bowiem święta wybitnie rodzinne. Przestrzega się i przechowuje tradycje i zwyczaje z nimi związane. Nigdzie też zwyczaje i obrzędy wigilijne nie przetrwały tak wiernie do naszych czasów i nigdzie nie weszły tak „w krew” i nie stały się do tego stopnia wewnętrzną potrzebą życia, jak u Słowian.

Ze świętami Bożego Narodzenia związane są przesady i wierzenia ludowe, mające swe źródło — jak już wspomnieliśmy — również w dawnej wierze pogańskiej. I tak w niektórych okolicach utrzymuje się przeświadczenie, że kto tego dnia wstanie wcześniej, ten będzie w ciągu całego roku rześkim. Zabicie zwieryzny w tym dniu — jak to było dawniej w zwyczaju — wróży szczęście i powodzenie. Nieporozumienia, a zwłaszcza kłótnie powstałe w Wigilię, złym są prognostykiem. Jeżeli w dzień wigilijny przyjdzie rano do domu mężczyzna, przyniesie to szczęście, pojawienie się w tych samych warunkach kobiety nie wróży nic dobrego. Kto w Wigilię jest wesółym, ten będzie nim przez cały rok. Kto ma w ten dzień dużo pieniędzy przy sobie, ten przez cały rok będzie się cieszył dostatkiem.

Wieczera wigilijna stanowi kulminacyjny moment świąt Bożego Narodzenia.

Związanych jest z nią bodajże najwięcej obrzędów. W wielodomach, do dnia dzisiejszego, wyczekuje się pierwszej gwiazdki na niebie (gwiazdka ta ma symbolizować gwiazdę betlejemską), aby można było zasiać do wieczery wigilijnej. Zwyczaj dzielenia się opłatkiem sięga czasów pogańskich, kiedy to ówczesni kapłani poskończoną „objacie” rozdzielali praśny chleb między lud. Kościół katolicki nadał temu obrzędowi znaczenie symboliczne ogólnego zbratania i miłości.

Opłatek przypomina jeszcze inny dawny już i czysto polski zwyczaj uczt żniwnych. Było bowiem u naszych pradziadów w zwyczaju, że po żniwach schodzili się wieczorem i częstowali chlebem, życząc sobie pomyślnych najbliższych żniw.

Wróćmy jednak do bliższych nam czasów. Pokój, w którym ma miejsce wieczera wigilijna winien swym wyglądem przypominać stajenkę, w której narodziło się Boże Dzieciątko. I właśnie dlatego stół zaścieta się sianem, przykrywając je następnie obrusem. Na wsi stawia się w kącie izby snopy żyta, mające zarazem wróżyć pomyślność przyszłym żniwom.

Do stołu wigilijnego powinna zasiąść parzysta liczba osób, nieparzysta bowiem byłaby złą wróżbą w znaczeniu, że ktoś z obecnych nie doczeka następnych świąt. W niektórych regionach Polski przestrzegano tak skrupulatnie tego zwyczaju, że zapraszano do wspólnego stołu pierwszą napot-

kaną osobę na ulicy, byle by tylko zachować tradycję parzystej liczby biesiadników.

Kiedy wieczera zbliżała się ku końcowi, dziewczęta wyciągały spod obrusa źdźbła siana. Zielone — oznaczała wróżbę rychłego zamażpójścia przed upływem roku, zaschłe — nie wróżyło



zamażpójścia jeszcze w tym roku.

Obowiązkowym wypiekiem, jaki musiał pojawić się na stole wigilijnym była strucla z makiem. W dawnych pamiętnikach i kronikach warszawskich znaleźć można opisy „struclanych” osobliwości. Ilekto opowieści wiąże się ze świątecznymi struclami — i to opowieści związanych z koronowanymi głowami! Jak wieść niesie, na dworze króla Jana III Sobieskiego był znany ze swej kulinarnej sztuki piekarz Józef Smoliński. W r. 1681 upiekł on tak ogromną struclę, jakiej do tej pory nikt nigdy nie widział. Podziwiała ją niemal całe miasto. Na struclę ułożył mistrz Smoliński z migdałów i rodzynek wizerunek królowej Marysieńki, tak pięknie, iż uważano go za wyborne włoskie malowidło, albo najwspanialszą florencką mozaikę. Sobiescy obdarowali Smolińskiego znaczną sumą pieniędzy, za którą ów piekarz zakupił u różnych gospodyń wielką

ilość strucli i porozdawał ubogim. Trzeba przyznać, że imć pan Smoliński zachował się bardzo pięknie.

Trzydzieści lat później inny warszawski piekarz-artysta, mieszkający przy ul. Zakroczymskiej, upiekł struclę jako podarunek dla burmistrza starej Warszawy. Była to strucla nad struclami. Niosło ją na ramionach czterech piekarzyków ubranych na biało. Tłumy ludzi wyległy na ulice, aby zobaczyć to niezwykłe widowisko. Gdy przyniesiono ową struclę do mieszkania burmistrza, pan majster wygłosił doń przemowę w imieniu wszystkich piekarzy warszawskich, a następnie poprosił panią domu, by odkryła wierch strucli. Jakież było zdziwienie obecnych, gdy ze strucli wyskoczył pięcioletni synek piekarza i zaczął śpiewać kolędę!

Za panowania króla Stanisława Augusta, jeden z najmożniejszych piekarzy warszawskich uprosił w r. 1764 monarchę, by raczył przyjąć

od niego struclę długości 7 łokci, na pamiątkę, że elekcja króla odbyła się 7 września. Mąkę do tej strucli dostarczyło 17 młynów warszawskich, ponieważ Stanisław August urodził się 17 stycznia. Najrozmaitszych przypraw do niej było 32, bowiem monarcha miał wówczas 32 lata. Tę ogromną struclę niosła dziewięcioro dzieci piekarza, gdyż miesiąc wrzesień, w którym odbyła się elekcja, był dziewiątym w roku.

Od dawnych czasów w okresie bożonarodzeniowym śpiewa się kolędy. Autorami kolęd w większości przypadków byli wiejscy organści, domorośli poeci, dlatego bije z nich prostota i niekłamane uczucie. Za autora pierwszych na świecie kolęd uchodzi św. Franciszek z Asyżu, który ułożył piękną kolędę „O słońcu”. Oprócz kolęd do świątecznej tradycji należą jasełka. Twórcą pier-

wszych jasełek miał być również św. Franciszek z Asyżu, pragnący tą drogą upamiętnić historię narodzenia Chrystusa Pana. Podobną rolę pełnią nasze polskie zwyczaje, jak: chodzenie z gwiazdą, przebieganie z królem Herodem czy też turoń.

Zielone pachnące lasem drzewko — choinka. Ubieranie jej — to najmłodsza stosunkowo tradycja, bardzo piękna i bardzo lubiana przez dzieci. Kolebką choinki są południowe Niemcy czy też Szwajcaria. Do Polski zwyczaj ubierania choinki dotarł w połowie XIX w.

W Polsce zawsze z uwagą obserwowano pogodę, dlatego też w skarbnicy ludowej znajduje się mnóstwo przysłów i przepowiedni dotyczących pogody, przyszłych zbiorów — a wszystko to związane jest z obserwacją zjawisk atmosferycznych w czasie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

W Polsce zawsze z uwagą obserwowano pogodę, dlatego też, w skarbnicy ludowej znajduje się mnóstwo przysłów i przepowiedni dotyczących pogody, przyszłych zbiorów — a wszystko to związane jest z obserwacją zjawisk atmosferycznych w czasie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Jeśli dzień wigilijny pogodny, będzie roczek urodny.

*

Jaka Wigilia, taki styczeń.

*

Jak we Wilia z dachu ciecze, zima długo się przewlecze.

*

Pogoda na wigilię Bożego Narodzenia do Nowego Roku się nie zmienia.

*

Śnieg w Gody niesie urody.

*

Jeśli śnieg, gdy się Bóg rodzi, owoc bardzo się obrodzi.

*

Na Boże Narodzenie masz lutego widzenie.

*

Na Boże Narodzenie mróz, szykuj, chłopie, wóz.

*

Na Boże Narodzenie roztajanie, szykuj, chłopie, sanie.

*

Gdy na Szczepana błoto po kolana, na Zmartwychwstanie wytoczym sanie.



Gdy się Chrystus rodzi

*W cieniach Betlejem jasna łuna wschodzi,
Dziwują się temu pastuszkowie młodzi.
Anielskie śpiewanie rozchodzi się wkoło.
Pokój wam, zbarwienie, mówi im wesoło.
I poszli prościutko anielskim wskazaniem.
Znaleźli Dzieciątko w żłóbeczku na sianie.*

*Padli na kolana i złożyli dary.
Wielbią swego Pana ze serca pokory.
A potem pastuszki śpiewają kolędy.
Nasz Jezus maluśki niechaj słynie wszędy.*

(kolęda z r. 1929, Zakopane)

Śladami św. Mikołaja przez Patarę, Myrę, Bari i Santa Claus



Długi czerwony płaszcz z białym futrzanym obszyciem, czerwona czapa z białym pomponem, siwo-biała broda i takie wąsy — to, oczywiście, św. Mikołaj! A jak św. Mikołaj — to zima, „Mikołajki”, choinka i Gwiazdka!

Legenda o dobrym biskupie Mikołaju powstała nie w ludowej Laponii, ale na Riwierze Tureckiej.

Patara — miasto nad Morzem Śródziemnym, w zachodniej części Riwieri Tureckiej. Tu właśnie urodził się św. Mikołaj. Są tu wspaniałe zabytki i złocista, 21-kilometrowa plaża. Można na niej przebywać tylko do zmroku, gdyż jest to teren lęgowy żółwi morskich. Warto obejrzeć ruiny teatru, łuku triumfalnego z trzema arkadami, nekropolii z grobowcem likijskim, kilku term oraz trzech świątyń.

Myra (obecnie: **Demre**) — położona na południowy zachód od Antalyi — to tutaj św. Mikołaj był biskupem i dokonywał wielu wspaniałych uczynków stawionych w opowieściach. Został pochowany w tutejszym kościele. Dziś możemy podziwiać bizantyjską bazylikę, która powstała w wyniku przebudowy w 1043 r. kościoła św. Mikołaja z II w. Po upadku Myry, niegdyś największego miasta regionu, świątynia przez wiele stuleci niszczała. W 1862 r. car Mikołaj I sfinansował jej przebudowę. W surowym i pustym wnętrzu są dwa

grobowce, w których złożono po śmierci ciało św. Mikołaja. Jeden z sarkofagów pełnił funkcję tymczasowego miejsca pochówku biskupa do czasu wykonania właściwego grobowca. Obecnie oba sarkofagi są puste. W 1087 r. kupcy z włoskiego miasta Bari wykradli szczątki świętego (w muzeum Antalyi są tylko nieliczne kości, które się ostały). Na placu naprzeciwko bazyliki wznosi się pomnik św. Mikołaja z tulącymi się do niego dziećmi. Niewielkie Demre, jak co roku ożyje **6 grudnia w rocznicę śmierci świętego**. Z całego świata przyjeżdżają tutaj dzieci, liczni wierni, odbywają się sympozja naukowe.

Bari — stolica włoskiego regionu Apulia. Z Bari, z dynastii Sforzów pochodziła królowa Polski, Bona, żona Zygmunta Starego i matka Zygmunta Augusta (ostatniego z dynastii Jagiellonów). To tutaj, w bazylice di San Nicola znajduje się grobowiec królowej Bony. Tutaj także znajdują się relikwie św. Mikołaja, wykradzione przez kupców. Poświęcenie krypty z relikwiami przez papieża Urbana II spowodowało upowszechnienie kultu świętego Mikołaja w Europie. Najwięcej pielgrzymów przyjeżdża na główne uroczystości ku jego czci 9 maja i 6 grudnia. Majowe święto obchodzone jest na pamiątkę sprowadzenia relikwii z Myry. Całe miasto jest tego dnia przystrojone. Najpiękniej ubrany statek

wiezie złożoną dwumetrową figurę świętego w asyście umajonych ludzi. W porcie figura przenoszona jest na powóz i obwożona po mieście.

Santa Claus — wiosna nazwana od imienia św. Mikołaja, położona osiem kilometrów na północ od miasta Rovaniemi w Finlandii, tuż pod kołem polarnym — słynie z tego, że **od ponad dwudziestu lat znajduje się tu ...biuro(!) św. Mikołaja**. Jest to, oczywiście, atrakcja turystyczna. Św. Mikołaj codziennie przyjeżdża do swojego biura, gdzie odwiedzają go turyści z całego świata. Każdemu poświęca chwilę, pyta, skąd przyjechał, jak tam obchodzi się Boże Narodzenie i jakie są jego marzenia. Zwłaszcza przed świętami Bożego Narodzenia św. Mikołaj ma pełne ręce roboty. Na stoliku przed Mikołajem leży wielki atlas, w którym szuka on miejsca, skąd przybył gość, zapisuje jego imię. Ma tych imion już w swoich księgach dziesiątki tysięcy. Jeżeli chcemy uwiecznić spotkanie na fotografii, musimy chwilę wcześniej uprzedzić biuro.

Bajkowy wystrój budynków oświetlonych zimą kolorowymi reflektorami zapada na długo w pamięć. Zimą zainteresowanie turystów wzbudzają stojące w pobliżu biura św. Mikołaja pięciometrowe bałwany. Jest tu kilka sklepów z lapońskimi pamiątkami, jest urząd pocztowy, z którego można wysłać wyjątkowe pozdrowienia. O każdej porze roku można zamówić tam życzenia od Świętego Mikołaja w jednym z czternastu języków, także po polsku. Dotrą one do adresta, tuż przed Bożym Narodzeniem. Na poczcie pracują elfy ubrane jak na starych rysunkach. W pobliżu wioski jest Santa Park, w którym możemy podpatrzeć, jak elfy

Santa Claus.
Tutaj
znajduje się
biuro
św. Mikołaja
pod samym
kołem
podbiegunowym



produkują słodycze, jak pakują prezenty.

Tuż za Rovaniem można przekroczyć koło polarne i zobaczyć prawdziwe renifery, które zaprzęga do swych sań św. Mikołaj. W bajkach renifery biegają po obłokach, cignąc sanie św. Mikołaja. Ewenzowie z rozległych obszarów Zabajkala opowiadają legendę o tym, jak to dawno temu w zimową noc renifery (łagodne, spokojne zwierzęta) same poprosiły ludzi o opiekę i ochronę przed wilkami i mrozem.

Szczęśliwcy, którzy trafią na bezchmurną pogodę, mają szansę ujrzeć zorzę polarną. Najłatwiej zaobserwować ją właśnie w Laponii od jesieni do wiosny. Zorza tworzy się w okresie burz magnetycznych i jest związana z aktywnością Słońca. Jest to jedno z najwspanialszych zjawisk atmosferycznych.

Jak spalić nadmiar świątecznych kalorii

Poświęćmy na to, przykładowo, jedną godzinę:

- aerobik — 550 kcal.,
- jazda na nartach biegowych — 570 kcal.,
- jazda na nartach zjazdowych — 510 kcal.,
- taniec w dyskotecę — 500 kcal.,
- pływanie — 400 kcal.,
- schodzenie ze schodów — 364 kcal.,
- jazda na rowerze — 300 kcal.,
- intensywna gimnastyka — 300 kcal.,
- ping-pong — 280 kcal.,
- mycie podłogi — 250 kcal.,
- lekka gimnastyka — 210 kcal.,
- zakupy — 155 kcal.,
- odkurzanie — 150 kcal.,
- prasowanie — 145 kcal.,
- prowadzenie samochodu — 126 kcal.,
- spacer — 100 kcal.,
- czytanie — 25 kcal.,

Wieczera wigilijna - jej bilans zdrowotny i kaloryczny



Wigilijna kolacja to najzdrowszy posiłek w ciągu roku, ale i największe wyzwanie: pyszna, z mnóstwem cennych wartości odżywczych — i mnóstwem kalorii.

Tradycja każe spróbować każdej z 12 potraw, a to może oznaczać nawet trzydniową porcję kalorii.

Na początek: zupa grzybowa z makaronem lub barszcz czerwony z uszkami — ok. 150 kcal. Później śledz w oleju — 350 kcal w 100 g, ale wystarczy zjeść 50 g. Wreszcie pora na pierogi, czyli kolejne 200 kcal (jeśli z wody) do 250 kcal (odsmażane) w niezbyt dużej porcji. Trochę sałatki jarzynowej i bilans zwiększa się o 200 kcal. Pora przystąpić do ryb. 100-gramowa porcja smażonego karpia to nie-duża, ale trudno, i tak 170 kcal trzeba doliczyć. Podobnie z rybą w galarecie, ale ustalmy — najwyżej 100 g, czyli 125 kcal. Czas na coś lżejszego: trochę surówki z kapusty kiszzonej (może uda się z kroplą oliwy i ziarenkiem cukru?) to 30 kcal. Symboliczna porcja kapusty z grochem dostarczy co najmniej 130 kcal. Następnie koniecznie kutia, bo przecież stawia się ją na stole raz w roku. Jeśli na talerzyku znajdzie się 150 g, to przybędzie 1050 kcal! Trudno, niech żyje tradycja! I jeszcze po niedużym kawałku makowca (300 kcal) i piernika (300 kcal). Ostatnia, trzynasta potrawa to

kompot z suszonych owoców — bardzo pożywny, niepełna szklanka to 700 kcal. Kawa i herbata bez cukru, a więc nie wliczamy do bilansu kalorii.

Po wstaniu od stołu jesteśmy „bogatsi” o 3580 kcal. Jedyna rada, to zmniejszyć spożycie wszystkich porcji o połowę.

Potrawy wigilijne dostarczają mnóstwo kalorii, ale posiadają dużą wartość odżywczą:

Kapusta — zawiera m.in.: sód, potas, magnez, wapń, mangan, żelazo, kobalt, miedź, cynk, fosfor, fluor, jod, karoteny, witaminę B1 i B2, kwas nikotynowy, kwas pantotenowy, witaminę B6, kwas foliowy, witaminę C, kwas szczawiowy.

Groch — zawiera: białko, biotynę, sód, potas, wapń, mangan, żelazo, miedź, fosfor, chlor, jod, karoteny, kwas nikotynowy, pantotenowy, foliowy, witaminy: E, B1, B2, B6, C.

Orzechy włoskie — bogate w tłuszcz, białko, witaminy: E, B, PP i D, fosfor, nienasycone kwasy tłuszczowe.

Grzyby — białko (zbliżone budową do białka zwierzęcego), nieco węglowodanów, tłuszczów, potasu, fosforu, kwasu foliowego, witaminy B12.

Mak — witaminy: A, C, D, E, błonnik, wapń, magnez, żelazo, potas, tłuszcz.

Rodzynki — zawierają: witaminę A, potas, żelazo, miedź, sód, wapń, fosfor, magnez.

Migdały — zawierają: witaminy E, PP i z grupy B, potas, fosfor, magnez.

Ryby — przede wszystkim morskie (np. śledzie), zawierają wielonasycone kwasy tłuszczowe omega-3, także jod, selen, fosfor, witaminę D3, a np. karp — dużo witaminy A.

„Chwała na wysokościach Bogu”

Radosne obwieszczenie Mesjasza Zbawiciela Pasterzom



Adoracja Dzieciątka — obraz namalowany przez anonimowego malarza wrocławskiego ok. 1487 r., Muzeum Narodowe w Warszawie

„W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swą trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się wystraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: *Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu; dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie.* I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania.

Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: *Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił.* Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je ujrzeli opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wystawiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było opowiedziane” (Łk 2, 8-20).

Witaj, gwiazdko złota

(kolęda)

Witaj, gwiazdko złota
Na niebios przestworze,
Witaj nam radośnie,
Dzieciąteczko Boże.
Wznies łask pełne dłonie
Nad głowy naszymi,
My Ci zaśpiewamy
Po calutkiej ziemi.

My Ci zaśpiewamy
Radosnymi tony,
Na kościółku Twoim
Uderzymy w dzwony.
I tak dźwięczeń będzie
Wieść radosna wszędzie:
Hej, kolęda, kolęda,
Hej, kolęda, kolęda.

Świeci gwiazdka w górze,
Cudnym blaskiem wieści:
W ubożuchnej szopce
Matka Syna pieści,
Jezus dłonie wznosi
Nad prostacze głowy,
Błogosławi, cieszy
Radosnymi słowy.

Pastuszkowie mili,
Pójdźmy do stajenki,
Jemu się pokłońcie,
Poproście Panienki.
Kto ma w sercu bóle,
Kto ma łzy na twarzy,
Tego On pocieszy
Łaską go obdarzy.

Wszak Chrystus się rodzi
Śpiewać nam się godzi:
Hej, kolęda, kolęda!
Hei, koleda, koleda!